

Edyta Lechwar-Wierzbicka

"Misja cywilizacyjna" Belgów w Kongu

Historia i Polityka nr 6 (13), 187-201

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Misja cywilizacyjna” Belgów w Kongu

Podczas sprawowania władzy przez Leopolda II (1865–1909) w Kongu miejsce to stało się sceną politycznego terroru, okrucieństwa i niezliczonych zbrodni, w które aż trudno uwierzyć. Ten gigantyczny obszar stał się przedmiotem zainteresowania belgijskiego króla jedynie ze względu na nieprzebrane bogactwa naturalne, które się tam znajdowały. Aby je pozyskać, monarcha korzystał z niewolniczej pracy ludności tubylczej, stosując brutalne metody zarządzania, zastraszając i terroryzując Kongijczyków.

Tym, co zwraca szczególną uwagę w historii Królestwa Belgii, jest jego niespodziewana ekspansja kolonialna. Już Leopold I finansował próby założenia kolonii belgijskich w Ameryce Południowej (Gwatemala, Brazylia) i Afryce, ale bez żadnego efektu. Udało się to jednak jego następcy — Leopold II poprzez swoje niezwykle sprytne działania polityczne sprawił, że jego królestwo zyskało tak upragnione terytoria zamorskie. Konieczność posiadania nowych rynków zbytu dla wyrobów przemysłowych i nadmiar kapitału spowodowały, że przedsiębiorczy Belgowie rozpoczęli penetrację obszarów Rosji, Chin, Egiptu, ich zakusy sięgnęły nawet Brazylii. Poczynania te nasunęły królowi pomysł zdobycia kolonii na Czarnym Kontynencie. Porwanie się na takie przedsięwzięcie przez władcę, który był niemal zupełnie pozbawiony floty i silnej armii, zakrawało na szaleństwo i walkę z wiatrakami, a okazało się genialnym posunięciem dyplomatycznym. W celu realizacji swoich planów monarcha belgijski zwołał do Brukseli we wrześniu 1876 roku. Międzynarodową Konferencję Geografów i Podróżników, w trakcie któ-

rej wystąpił z pomysłem utworzenia pod swoim kierownictwem Międzynarodowego Towarzystwa Badania i Cywilizowania Afryki (*Association Internationale pour l'exploration et la civilisation de l'Afrique*)¹. W konferencji uczestniczyli politycy, ekonomiści, wybitni naukowcy, którzy reprezentowali Belgię, Anglię, Austro-Węgry, Francję, Niemcy, Rosję, Włochy i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej². Niewiele później został powołany do życia Komitet do Badań Górnego Konga, który z czasem przekształcił się w Międzynarodowe Towarzystwo Kongijskie, w dalszym ciągu pod kierownictwem króla Belgów. W ramach tej organizacji działał Belgijski Komitet Narodowy, utworzony w listopadzie 1876 roku — zajmował się on w głównej mierze intensywną propagandą odnośnie kolonizacji basenu Konga³.

Po porażce pierwszej wyprawy, podjętej za sprawą Towarzystwa, Leopold II pozyskał do swoich planów Amerykanina angielskiego pochodzenia, Henry'ego Mortona Stanleya. Podróżnik ten już wcześniej przemierzał Afrykę w dorzeczu Konga, wyruszył tam ponownie w 1878 roku wraz z nową ekspedycją, zawierając umowy z tubylcami i utrwalając władzę Belgii nad tym obszarem⁴. W ten sposób w Afryce centralnej wykroił królowi niepodległe państwo afrykańskie, będące przez pewien okres jego własnością prywatną i przynoszące mu niesamowite zyski: „Państwo to przyznało kapitałowi belgijskiemu szereg koncesji i przywilejów. W latach 1879–1884 cały basen rzeki Kongo znalazł się w rękach kapitału belgijskiego”⁵.

Z kolei, jak pisze Edward J. Jaremczuk, działania Leopolda II w Kongu zostały szybko usankcjonowane prawnie: „Kolonizacja obszarów dorzecza Konga została zalegalizowana na berlińskiej konferencji państw europejskich w latach 1884–1885. Leopold II, umiejętnie wykorzystując spory między wiodącymi państwami imperialistycznymi, doprowadził do uznania Międzynarodowego Towarzystwa Konga za organizację państwową, mającą prawo zarządzania zagarniętymi terytoriami”⁶. Finalnie, 23 lutego 1885 r., został podpisany akt utworzenia Wolnego Państwa Konga — do tego dokumentu dołączono zastrzeżenie, że na jego terenie wszystkie narody będą mogły prowadzić handel. Po tym niekwestionowanym sukcesie Leopolda II trzeba było rozwiązać problem gromadzenia funduszy na eksplorację pozyskanych

¹ J. Łaptos, *Historia Belgii*, Wrocław 1995, s. 197.

² B. Tajgunow, *Królestwo Belgii*, Warszawa 1976, s. 43.

³ Ibidem.

⁴ E. J. Jaremczuk, *Konflikt kongijski*, Toruń 2006, s. 44, 45.

⁵ B. Tajgunow, op. cit., s. 44.

⁶ E. J. Jaremczuk, op. cit., s. 46.

terenów. Zajęła się tym specjalnie do tego celu powołana w marcu 1887 r. *Compagnie du Congo pour le Commerce et l'Industrie*. Pierwszym jej zadaniem była budowa linii kolejowej na obszarze Dolnego Konga⁷. Dzięki powołaniu Wolnego Państwa Konga „wszelkie dotychczasowe nazwy w rodzaju Międzynarodowe Stowarzyszeni Afrykańskie czy Międzynarodowe Stowarzyszenie Konga znikły ze sceny jak akcesoria teatralne, które przestały być użyteczne. Kongo stało się własnością Leopolda II”⁸.

Niewiarygodne jest to, że Leopoldowi II za pośrednictwem wspomnianego wcześniej Towarzystwa Kongijskiego udało się zostać zwierzchnikiem i właścicielem niemal 2 mln km² Afryki (Kongo mogłoby pokryć obszar od Warszawy do Gibraltaru⁹) z 25 mln poddanych, w czasie kiedy ówczesne potęgi kolonialne — Francja, Anglia i Portugalia — sięgały niemal po każdy wolny kawałek czarnego łądu. Odtąd król był władcą Niezależnego Państwa Kongijskiego, mimo że społeczeństwo belgijskie nieufnie odnosiło się do przedsięwzięcia monarchy¹⁰.

Organizacja podbitych przestrzeni postępowała bardzo szybko. Działała poczta, budowano drogi bite i żelazne, zapewniano łączność pomiędzy miastami (połączenie Leopoldville — obecnie Kinszasa, z Matadi). Rozpoczęła się eksploatacja bogactw tych ziem — kauczuku, kości słoniowej, złota, cyny, diamentów, uranu — która przynosiła ogromne zyski, co z kolei zainteresowało belgijskie kręgi przemysłowe. Kolonia, kierowana z 6000 km dystansu, zaczęła dostarczać metropolii belgijskiej rynki zbytu dla jej aktywności ekonomicznej i otworzyła nowe drogi dla jej cywilizacji kulturowej¹¹. Tymczasem dekretem z 1 sierpnia 1888 r. Kongo zostało podzielone na 11 dystryktów — w 1890 roku liczba ta zwiększyła się do 12, a w 1895 roku do 15. Na czele tych jednostek stali komisarze reprezentujący generalnego gubernatora¹².

Jak zauważał w książce *The Congo from Leopold to Kabila: a people's history* Georges Nzongola-Ntalaja: „Zdobywając tę ogromną, rozległą i bogatą nieruchomość ziemską, ponad 80 razy większą od jego belgijskiego królestwa, Leopold był zdeterminowany uczynić z niej dochodowe przedsięwzięcie. [...] Według belgijskiego historyka Jeana Stengersa, Leopold posiadał

⁷ L. Ratajski, E. Szymański, *Kongo Kinszasa*, Warszawa 1967, s. 153.

⁸ T. M. Pasierbiński, *Kongo — nie tylko tam-tamy*, Warszawa 1970, s. 25.

⁹ Zob. A. Wauters, *The Belgian Congo. Reservoir of the Allies*, Londyn 1942, s. 9.

¹⁰ R. i W. Koronowie, *Belgia*, Warszawa 1976, s. 50.

¹¹ H. Dorchy, *Histoire des Belges des origines á 1991*, Bruxelles 1991, s. 160 (tłum. własne).

¹² Zob. A. Berriedale Keith, *The Belgian Congo and The Berlin Act*, Oxford 1919, s. 118 (tłum. własne).

Kongo tak, jak John Rockefeller posiadał Standard Oil¹³. Z kolei Dave Renton, David Seddon, Leo Zeilig pisali: „Chociaż nigdy nie odwiedził swojej prywatnej kolonii, król Leopold posiadał w Kongu absolutną władzę polityczną, sądową i legislacyjną, którą później przeniósł na generalnego gubernatora i jego zastępcę¹⁴.”

Raporty donoszą, że między 1900 a 1908 rokiem zyski z samego kauczuku przyniosły państwu, a więc i królowi, 25 mln franków. Zdumiewająco szybko wzrósł eksport, którego wartość w 1893 roku. wynosiła 11,5 mln franków, a w 1900 r. sięgała już 48 mln franków. Podbój Konga i system rządów á la Leopold pociągnęły za sobą śmierć milionów Kongijczyków. Jan Vansina, emerytowany profesor Historii i Antropologii Uniwersytetu Wisconsin szacuje, że populacja tej kolonii zmniejszyła się o połowę między 1880 a 1920 rokiem. W 1924 roku ludność Konga szacowano na 10 milionów mieszkańców. Przyczyną wysokiej śmiertelności Kongijczyków był głód (podczas ucieczek, przedłużającego się uwięzienia osób, deportacji, w obozach...), wycieńczenie spowodowane złymi warunkami pracy, wojny, wypadki i oczywiście choroby (m.in. ospa, dyzenteria). Liczba ofiar wśród ludności tubylczej może stanowić tylko przedmiot przybliżonej oceny¹⁵.

O cywilizacji Konga jako wielkim, wspaniałym zadaniu Leopolda II czytamy w publikacji Belgijskiego Biura Informacyjnego z 1943 roku. Wówczas kolonizację tego rejonu Afryki przedstawiono w kontekście dobrodziejstwa dla mieszkających tam ludzi. Minister kolonii Albert de Vleeschauer tak pisał w *Belgian Colonial Policy*: „Monarcha wziął na siebie obciążenie ogromnym terytorium, pokrytym gęstymi lasami i buszem oraz przeciętym wielką rzeką. Jego pierwszym zadaniem było zajęcie i wprowadzenie porządku oraz pokoju wzdłuż i wszerz tej ogromnej ziemi. Bez straty czasu król rozpoczął swoje wspaniałe zadanie. [...] Aby wypełnić wszystkie wymagania i pokryć koszty, król zainwestował swoją całą fortunę w to dzieło — i, w pewnym okresie, sprzedał nawet swoje rzeczy, żeby je ukończyć¹⁶.”

Jak się z czasem okazało, Leopolda II, panującego nad Kongiem, określano jako „jedynego arbitra i prawodawcę dla losu rodowitych mieszkań-

¹³ G. Nzongola-Ntalaja, *The Congo from Leopold to Kabila: a people's history*, New York 2002, s. 20 (tłum. własne).

¹⁴ D. Renton, D. Seddon, L. Zeilig, *The Congo: plunder and resistance*, New York 2007, s. 25 (tłum. własne).

¹⁵ P. Cloos, *Histoire de la colonization belge du Congo 1876–1910*, <http://www.cobelco.org/Histoire/histoireframeset.htm> [odczyt z dn. 29.05.2011].

¹⁶ A. de Vleeschauer, *Belgian colonial policy*, New York 1943, s. 8 i 9 (tłum. własne).

ców Konga”¹⁷. Jego panowanie w podporządkowanej mu części Afryki, było bardziej okrutne niż w innych koloniach. Philip Curtin w *Historii Afryki* zaznaczał: „Prywatna posiadłość króla belgijskiego Leopolda, Wolne Państwo Kongo, [...] było rodzajem państwowej kompanii. W rzeczywistości rządziła nim grupa powiązanych ze sobą spółek kapitalistycznych, które wyróżniało to, że eksploatowały przekazaną im we władanie ziemię z bezwzględnością większą niż gdziekolwiek indziej. Od 1892 roku, wykorzystując pozycję monopolistyczną w produkcji kongijskiego kauczuku, płaciły one zaniżone ceny zbieraczom tego surowca, a sił zbrojnych państwa używały, by zmusić poszczególne wsie i jednostki do dostarczenia wymaganych kontyngentów”¹⁸. W ten sposób, całkowicie jawnie, traktowano tubylców w Kongu Belgijskim, a ich przymusowa praca była brutalnie egzekwowana. Powszechnie stosowano okaleczenia poprzez obcinanie rąk lub nóg. „Ludność Konga do czasów przyścia białych takich kar nigdy nie stosowała. Był to «oryginalny wynalazek» europejski”¹⁹ — podkreślali Lech Ratajski i Edward Szymański. Z kolei Georges Nzongola-Ntalaja stwierdzał: „Zastając niski poziom rozwoju sił produkcyjnych w Kongu, król i jego agenci, wliczając całkiem sporo Włochów i Skandynawów (Duńczycy, Norwegowie, Szwedzi), musieli uciekać się do akumulacji pierwotnej. Oznacza ona stosowanie tortur, mordów i innych nieludzkich metod, by zmusić Kongijczyków do porzucenia ich sposobu życia, by wytwarzali lub robili cokolwiek innego wedle żądań państwa kolonialnego”²⁰. Nie bez przyczyny krytycy Leopolda określali wprowadzony przez niego system jako „czerwony kauczuk”, nawiązując do tego, że kauczukowe drzewa rosły na ziemi przesączonej krwią ofiar reżimu belgijskiego króla²¹.

Do Belgii zaczęły napływać informacje o nieludzkim traktowaniu, wyzysku tubylców, przymusowej pracy i pańszczyźnie — gromiła o tym zarówno prasa belgijska, jak i gazety zagraniczne, powołując się na różne raporty. Przedstawiano belgijskiego monarchę jako kupca krwawego kauczuku: „To, czego trzeba Leopoldowi II, cesarzowi (franc. *empereur*) Konga, to kauczuk, zawsze kauczuk, to nie jest już zwyczajny król, tylko król kauczukowy”²².

W 1903 r. konsul Wielkiej Brytanii Roger Casement na polecenie swego kraju udał się w głąb Konga w celu zbadania pogłosek o „nadużyciach”

¹⁷ E. D. Morel, *King Leopold's rule in Africa*, London 1904, s. XVIII (tłum. własne).

¹⁸ P. Curtin, *Wpływ Europy*, [w:] P. Curtin, S. Feierman, L. Thompson, *Historia Afryki. Narody i cywilizacje*, Gdańsk 2003, s. 575.

¹⁹ L. Ratajski, E. Szymański, op. cit., s. 157.

²⁰ G. Nzongola-Ntalaja, op. cit., s. 20 (tłum. własne).

²¹ D. Renton, D. Seddon, L. Zeilig, op. cit., New York 2007, s. 29.

²² G.-H. Dumont, *Histoire de la Belgique*, Bruxelles 1977, s. 428 (tłum. własne).

w kolonii belgijskiej, o czym donosili europejscy misjonarze. Jego misja trwała kilka miesięcy i zaowocowała relacją, która wstrząsnęła światem. Na światło dzienne wyszła ogromna skala zbrodni popełnianych przez administrację belgijską w kolonii. Niepodporządkowanie się poddanych króla karano niezwykle okrutnie. Oddziały biorące udział w egzekucjach formowano zawsze spośród wrogiego plemienia, co zapewniało posłuszeństwo. Belgowie mordowali Kongijczyków ich własnymi rękami, ale biali oficerowie często sami przykładowo uczestniczyli w masakrach. Roger Casement pisząc raport, zdawał sobie sprawę, że ogląda jedną z największych zbrodni w dziejach. Wstrząsnęła nim ponura ironia całego planu — oto bowiem gigantyczna masakra została przedstawiona światowej opinii publicznej, jako największe przedsięwzięcie filantropijne w dziejach świata²³. Fala krytyki, jaka wówczas spłynęła na belgijskiego monarchę, spowodowała powstanie opozycji wobec Leopolda II, zwłaszcza wśród finansistów, u których bogactwa naturalne Konga wzbudziły żywe zainteresowanie. Działania króla w kolonii naruszały znacznie ich interesy, bowiem niszczyły zarówno kraj, jak i jego ludność, będącą źródłem największych zysków. Kapitałiści domagali się zniesienia pracy niewolniczej²⁴.

Rok po ukazaniu się raportu Casementa, dziennikarz brytyjski Edmund D. Morel, walczący o ukazanie okrucieństw belgijskich w Kongu, wydał książkę *King Leopold's Rule in Africa*, która zawierała jego osobiste świadectwa terrozu, prowadzonego przez administrację Leopolda II. „Pod panującym systemem, każda wieś jest karną osadą. Uzbrojeni żołnierze stacjonują w każdej wiosce [...]. Kobiety i dzieci w tym kraju nie cieszą się taką ochroną, jak pies. Są więzieni, chłostani, pozostawieni na łaskę żołnierzy, opodatkowani ponad wszelką wytrzymałość, traktowani gorzej jak zwierzęta²⁵” — relacjonował Brytyjczyk. Mówił także o nieustannym biczowaniu tubylców przez żołnierzy z powodu dostarczenia niewystarczających zapasów kauczuku i żywności, czy niesatysfakcjonującej aktywności w czasie przymusowej pracy, z błahej przyczyny, bez względu na wiek czy płeć ofiary. Narzędziem do wyznaczania kar cielesnych był m.in. tzw. *la chicotte*, czyli skórzany bat zrobiony z rzemyków ze skóry hipopotama. Ponadto Kongijczycy nosili *le collier national*, czyli łańcuch na szyi, który uważany był przez administrację belgijską jako niezbędny dodatek w czasie pracy — pełnił rolę handlowego zabezpieczenia²⁶.

²³ A. Leszczyński, *Jesteście tylko mięsem*, Gazeta Wyborcza 2005, nr 48, s. 19.

²⁴ L. Ratajski, E. Szymański, op. cit., s. 157 i 158.

²⁵ E. D. Morel, s. 242.

²⁶ Ibidem.

Jak przytacza Chukwunyere Kamalu, jeden z ówczesnych belgijskich oficerów opowiadał, jak belgijskie kolonialne Siły Publiczne (Force Publique, FP) wędrowały od wioski do wioski rabując drób i zboże oraz porywając kobiety. Przetrzymywali je później jako zakładników, do czasu aż wymagany kontyngent kauczuku został dostarczony przez ich rodziny. Kobiety mogły wrócić z powrotem do wioski po uprzednim wykupieniu za parę kóz każda. Mężczyźni, którzy odmawiali wykonania żądań Belgów byli surowo karani — ich żony bądź dzieci zabijano²⁷. Force Publique stanowiły armię, której głównym zadaniem było terroryzowanie miejscowych. Stanowiska oficerskie piastowali biali Belgowie, natomiast szeregi żołnierzy zasilali Kongijczycy. Wielu z nich pochodziło z najdzikszych plemion Górnego Konga i było kanibalami. Porywano ich jako dzieci, wychowywano w misjach katolickich, które zapewniały surową wojskową musztrę w złych warunkach²⁸.

W kampanii przeciwko okrucieństwu Belgów w Kongu udział wzięli także autor przygód Sherlocka Holmesa, Arthur Conan Doyle. W 1909 r. została wydana jego książka *The crime of Congo*. Odnosząc się do działań Belgii w Afryce pisał: „Jej kolonia jest skandalem przed całym światem. Era morderstw i okaleczania, miejmy nadzieję, przeminęła, ale kraj [Kongo] został pogrążony w stanie zastraszenia i beznadziei niewolnictwa”²⁹. Mark Twain w broszurce *Monolog króla Leopolda* pisał: „Nie da się policzyć przestępstw popełnionych w tym kraju... To Wolny Cmentarz Kongo”³⁰. Pierwsze ludobójstwo XX wieku rzadko jest dziś wspominane w Belgii, która nie przyznaje się do prywatnego projektu Leopolda i wspomina monarchę raczej ciepło.

Warto w tym momencie wspomnieć Josepha Conrada, który pod wrażeniem ponurych aspektów belgijskiego kolonializmu, jako pierwszy zwrócił uwagę na tragedię tych obszarów w opublikowanej w 1902 roku krótkiej powieści *Jądro ciemności* (*Heart of Darkness*). Odwołująca się do niego flamandzka dziennikarka pisała w czasie podróży do Zairu: „Okropności, których świadkiem był Conrad, stały się w książce koszmarem pełnym halucynacji. Autor obnażył prymitywne serce Konga — ten mroczny obszar pełen pustki i złowróbnych dźwięków, zbezczeszczonej przez białych”³¹.

²⁷ Ch. Kamalu, *The Little African History Book: Black Africa from the Origins of Humanity to the Assassination of Lumumba and the turn of the 20th Century*, London 2007, s. 102.

²⁸ Zob. J. Anderson, A. Williams, V. Head, *Rzezie, masakry o zbrodnie wojenne od starożytności do współczesności*, Warszawa 2009, s. 68.

²⁹ D. Renton, D. Seddon, L. Zeilig, op. cit., s. 43.

³⁰ A. Leszczyński, op. cit., s. 19.

³¹ L. Joris, *Powrót do Konga*, Warszawa 1999, s. 154.

Również *Duchy króla Leopolda (Les Fantômes du roi Léopold)* Adama Hochschilda poruszają tę tematykę³². Opisuje on eksploatację Niezależnego Państwa Kongo przez Leopolda II. Według tego autora, król Leopold zajął miejsce wśród wielkich tyranów, takich jak Stalin, Hitler, Pol Pot, za sprawą eksterminacji ludności Konga — w ciągu 40 lat ich liczba zmniejszyła się z 20 mln mieszkańców do 10 mln. Śmiertelne żniwo w tych szacunkach obejmuje także ofiary bezpośrednich masakr, które były prowokowane przez głęboką destabilizację rolnictwa niedającego szans na przeżycie, ucieczki całych wiosek itp. Adam Hochschild uważa, że jedynym pragnieniem monarchy belgijskiego były pieniądze, które zdobywał dzięki eksploatacji bogactw naturalnych Konga. Ten amerykański pisarz zaznacza również, że 80% uranu zawartego w bombach zrzuconych na Hiroszimę i Nagasaki zostało wydobyte w Kongu przez przymusowych robotników³³.

Wiadomości o okrucieństwach w Kongu wywarły fatalne wrażenie na opinii belgijskiej i żadne publikacje o dobroczynnej działalności misji nie były w stanie go zatrzeć. W zaistniałej sytuacji rząd usiłował zmusić króla do wcześniejszego przekazania terenu kolonii państwu belgijskiemu, ale dopiero w 1908 r. uzyskano zgodę na jego całkowitą aneksję. Od tego roku Kongo oficjalnie stało się kolonią Belgii i odtąd określane było mianem Konga Belgijskiego. Przeprowadzono tu konieczne reformy, wskutek czego ucichła kampania prasowa, a przez następne dekady ta część Afryki uchodziła za jedną z najlepiej zarządzanych. Królestwo odziedziczyło po Leopoldzie włości, które były 80 razy większe od jego terytorium. Francuski i flamandzki stały się dwoma językami oficjalnymi kolonii i za przykładem Belgii pojawiły się tu nawet plany podziału Konga na strefę frankofońską i flamandzką³⁴. Zmiany w zarządzaniu kolonią zostały wprowadzone w 1910 roku: „[...] Belgowie postanowili administrować Kongiem za pośrednictwem lokalnych wodzów. Na początku polecili urzędnikom na prowincji dokonać rozpoznania istniejących struktur władz afrykańskich. Do 1917 roku okazało się, że na terenie całej kolonii funkcjonuje około 6 tysięcy niezależnych wodzów i naczelników, czyli zdecydowanie zbyt dużo, aby uczynić z nich skuteczne narzędzie lokalnej administracji lokalnej”³⁵. Toteż władze belgijskie podjęły decyzję o zgrupowa-

³² Adam Hochschild (1942–), amerykański pisarz, autor: *The Mirror at Midnight: a South African Journey* (1990) i *The Unquiet Ghost: Russians Remember Stalin* (1994), *Finding the Trapdoor: Essays, Portraits, Travels* (1997) i *Les Fantômes du roi Léopold* (1998), *Bury the Chains: Prophets and Rebels in the Fight to Free an Empire's Slaves*.

³³ P. Cloos, op. cit. [odczyt z dn. 29.05.2011].

³⁴ Ibidem.

³⁵ P. Curtis, op. cit., s. 581.

niu mniejszych okręgów, rządzonych przez wodzów, w sektory. Spodziewano się, że tego typu jednostki będą przestrzegać lokalnego prawa afrykańskiego, jednak prawo to miało charakter *stricte* lokalny, zatem wyrwanie ich z miejscowego kontekstu, nie miało racji bytu. Był to czas, kiedy większość Afrykanów kongijskich żyła w społecznościach różnorodnych, które koncentrowały się głównie wokół miast i kopalni. W związku z tym w 1931 roku władze kolonialne musiały uznać wyjątkowość tych rejonów i wyłączyć je z ogólnej struktury administracyjnej, tworząc tak zwane *centres extra-coutumiers*. W ich obrębie, zwłaszcza w Kinszasie, udało się wprowadzić jakąś formę lokalnego, „afrykańskiego prawa”³⁶. W momencie uzyskania niepodległości przez Kongo Belgijskie w tych ośrodkach mieszkała 1/4 ludności.

Szkolnictwem zajęły się misje katolickie i protestanckie, zakonnicy i pracownicy administracji, ale nie chciano zbyt długo sprzyjać nauczaniu języka francuskiego czy niderlandzkiego przez tubylców. W 1929 roku broszura wydana przez rząd kolonialny precyzowała, że językiem rdzennej ludności Konga nauczanej w szkołach podstawowych będzie jeden z czterech języków narodowych — suahili, kongo, lingala, luba. Dwa języki oficjalne kolonii pozostały w zasadzie nieosiągalne dla większości Kongijczyków. W rzeczywistości jedynie francuski był językiem administracji kolonialnej, jak i szkół średnich. Otóż, biorąc pod uwagę, że praktycznie francuski nie był dostępny dla mieszkańców Konga, kolonizacja belgijska nie spowodowała oddziaływania na elity administracyjne i lokalne. Koegzystencja Białych i Czarnych przypominała pewnego rodzaju apartheid, mający jednak tutaj charakter umiarkowany z racji obecności misji chrześcijańskich. W ciągu 75 lat Belgia uczyniła z Konga olbrzymie źródło surowców i waluty. Populacja rdzennych mieszkańców tych ziem była jednakże wykluczona z możliwości korzystania ze wzrostu ekonomicznego. Ich pensje były niskie, system tradycyjnego kształcenia został zastąpiony przez szkolnictwo podstawowe, nie istniał ani jeden uniwersytet³⁷.

Należy tu zaznaczyć, że główna różnica między Kongiem Leopoldyjskim a Kongiem Belgijskim zasadzała się na modernizacji metod wydobywczych, a państwo roztaczało opiekę nad ludnością tubylczą jedynie w takiej mierze, jakiej wymagała troska o wydajność eksploatacji³⁸. Belgia nie wykształciła na tym terenie żadnej polityki poza jedynym celem, jakim było wydobywanie bogactw naturalnych, zmonopolizowane przez kilka wielkich banków.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ A. Zajączkowski, *Niepodległość Konga a kolonializm belgijski*, Warszawa 1968, s. 48.

W Belgii przez długi czas prowadzono paternalistyczną propagandę kolonialną, gloryfikując „misję cywilizacyjną” (*la mission civilisatrice*) tego kraju. W tym celu wykorzystano nawet słynnego bohatera uwielbianych przez Belgów komiksów, Tintina, którego przygody umieszczono tym razem właśnie w Kongu: „Belgowie [...] nie garnęli się do wyjazdów do Afryki, komiks Hergégo miał się więc przyczynić do popularyzowania i uzasadniania idei kolonizacji”³⁹. Znaczący komiksów opowiadających o przygodach Tintina Michał Błażejczyk, tak ocenia serie o Kongu: „Szokujący dziś jest sposób przedstawienia Murzynów w tej opowieści: są dziecinni, mało roztargnięci, leniwi, bojaźliwi i zabobonni, mówią łamanym francuskim. Tintin dla kontrastu jest wykształcony, inteligentny, pracowity, pomysłowy i odważny. [...] Taki sposób przedstawiania rdzennych mieszkańców Afryki ma na celu uzasadnienie konieczności i pozytywnego wpływu cywilizacyjnej misji białych”⁴⁰. Perypetie słynnego reportera zatytułowane *Tintin au Congo* ukazywały się w „Le Petit Vingtième” od 5 czerwca 1930 do 11 czerwca 1931 roku⁴¹.

Zszokowanie odkryciami Casementa i innych obserwatorów dość szybko przeminęło, powodując, że Kongo ponownie stało się zapomnianym krajem, nie wspominanym przez ponad 30 lat. W czasie II wojny światowej Kongo odegrało wprawdzie skromną, ale niezwykle ważną rolę dla aliantów, wspierając ich swoimi zasobami miedzi, diamentów, kauczuku, bawełny, a szczególnie uranu. Z kolei w latach 1946–1956 w brytyjskich i amerykańskich gazetach pojawiały się entuzjastyczne tytuły, nawiązujące do ocen osób wizytujących Kongo: „Nigdzie indziej w Afryce miejscowi nie mają porównywalnych standardów życia!”, „Kongo bez slumsów!”, „Kraj, w którym komunizm nie jest problemem!”⁴².

Ważnym etapem w historii Konga, stała się jego dekolonizacja, która poruszyła belgijską opinię publiczną. Do 1958 roku kolonią zainteresowane były w zasadzie tylko kręgi finansowe prowadzące tam daleko posuniętą eksploatację oraz Kościół działający w misjach i oświacie. W samym sercu Afryki administracja belgijska podejmowała pewne reformy, rozszerzano sieć szkolnictwa podstawowego, tworzyły się załóżki elity intelektualnej (gazeta „Voix Congolais”, stowarzyszenie kulturalne *Union des Intérêts Sociaux Congolais*). Początkowo te działania wydawały się wystarczające i powodowały wrażenie,

³⁹ M. Błażejczyk, *Propagandowość i tendencyjność Przygód Tintina Hergégo*, Esensja 2003, nr 6, s. 56.

⁴⁰ Ibidem, s. 56.

⁴¹ *Tintin Au Congo*, <http://www.tintin.com> [odczyt z dn. 10.05.2011].

⁴² G. Brausch, *Belgian administration in the Congo*, London 1961, s. IX.

że metropolia jest wrażliwa na problemy Konga. Jednak prawda była taka, że ekipa zarządzająca kolonią stale się rozrastała, zapominając o zainicjowanych przed wojną wysiłkach na rzecz demokratyzacji. Zauważył to nawet generalny gubernator kolonii Léon Pétillon, który zwrócił uwagę, że mimo szlachetnych pobudek chciano uszczęśliwić społeczeństwo kongijskie w niewłaściwy sposób. Do sprawdzonych metod demokratyzacji wrócono w 1959 roku w oparciu o kadry sprowadzone z metropolii⁴³. Mimo że Belgowie podkreślali, że w Kongu nie ma dyskryminacji rasowej, prawda przedstawiała się zupełnie inaczej. Tadeusz M. Pasierbiński wyliczał: „[...] nie mogli oni [Kongijczycy] podróżować po kraju bez zezwolenia władz, wolność stowarzyszeń i zebrań przysługiwała tylko białym, w miastach i osiedlach obowiązywała ścisła segregacja — były odrębne dzielnice dla białych i czarnych, odrębne szkoły, Kongijczyków mieszkających w miastach obowiązywała godzina policyjna, nie mogli używać trunków mocniejszych niż piwo”⁴⁴. Ponadto opieka socjalna dostępna była tylko dla białych, Kongijczycy mogli korzystać z misyjnej filantropii, władze kolonialne miały prawo wysiedlać tubylców z ich stałego miejsca zamieszkania z powodów represyjnych lub gospodarczych, wyższe urzędy i stanowiska nie były osiągalne dla miejscowych⁴⁵.

W połowie lat 50. XX wieku rozwój gospodarczy w Kongu nabrał impetu, wzrosła produkcja przemysłowa, zwiększyła się liczba mieszkańców miast, w 1954 roku otworzyła swe podwoje pierwsza wyższa szkoła w Kongu — Uniwersytet Katolicki w Lowanium (k. Léopoldville). Tym pozytywnym tendencjom i przemianom społecznym nie towarzyszył jednak zupełnie rozwój świadomości politycznej. Problem niepodległości Konga przez długi czas nie był również dyskutowany w samej Belgii. Po raz pierwszy został on podniesiony przez Jana Van Bilsena w 1955 roku, który na podstawie obserwacji innych państw afrykańskich, wysnuł plan emancypacji Konga rozłożony na 30 lat⁴⁶. Mimo upływu lat sytuację w Kongu przedstawiano w zupełnie innej perspektywie, niż to było w rzeczywistości. W 1957 roku minister do spraw kolonii — Auguste Buisseret, w czasie swojej przemowy do Izby Deputowanych w Brukseli mówił, że Kongo Belgijskie to nie jest podbita ziemia, w której tubylcy są jedynie drwalami i osobami, zajmującymi się noszeniem wody. Jego zdaniem, korzystali oni z takich samych praw, które przysługiwały Belgom w ich ojczystym kraju⁴⁷.

⁴³ J. Łaptos, *Historia...*, op. cit., s. 249.

⁴⁴ T. M. Pasierbiński, op. cit., s. 29–30.

⁴⁵ Zob. T. M. Pasierbiński, s. 30.

⁴⁶ J. Łaptos, *Historia...*, op. cit., s. 250.

⁴⁷ A. Buisseret, *The policy of Belgium in Her Overseas Territories*, Brussels 1957, s. 3.

Rok 1958 przyniósł radykalizację ruchów niepodległościowych. Przyczyniły się do tego w głównej mierze słowa gen. Charlesa De Gaulle'a w sąsiednim Brazzaville: „Każdy, kto pragnie niepodległości może ją brać natychmiast. Metropolia nie wyraża żadnego sprzeciwu”⁴⁸. Żądania niepodległości zaczęły być stawiane coraz wyraźniej. Na początku 1959 roku w Leopoldville miały miejsce gwałtowne rozruchy, zginęło ok. 200 osób. Wydarzenia te były dla rządu belgijskiego całkowitym zaskoczeniem, a metody, jakimi rozprawiono się ze zbuntowanymi Afrykanami wzbudziły w społeczeństwie kongijskim zdecydowaną niechęć wobec administracji z metropolii. Finalnie, po wielu rozmowach z przedstawicielami ciągle powstających „partii” kongijskich, udało się doprowadzić w styczniu 1960 roku w Brukseli do okrągłego stołu, przy którym zasiedli przedstawiciele obu stron. Delegaci z kolonii zgodzili się na termin ogłoszenia niepodległości na 30 czerwca 1960 r., ale resztę propozycji odrzucili (np. pozostawienie Belgom kierownictwa resortów obrony, spraw zagranicznych i finansów na okres 2 lat), niepodległość miała być „całkowita”. Zawarte przy okazji tych uzgodnień umowy gospodarcze uspokoiły Belgów (prawo do eksploatacji bogatych złóż Górnej Katangi przez 30 lat). Wybory na terenie Konga przeprowadzono jeszcze przed ogłoszeniem niepodległości — szefem państwa został Joseph Kasavubu, a premierem Patrice Lumumba⁴⁹.

Wskazanego dnia odbyły się uroczystości związane z uniezależnieniem się Konga w obecności króla Baudouina, który w czasie swojego wystąpienia podkreślał wagę wkładu Belgów w rozwój Konga. Jego słowa spotkały się z ostrą reakcją Lumumby, który wspominał o działaniach kolonialistów. Niestety dekolonizacji nie udało się przeprowadzić w sposób pokojowy. Z początkiem lipca doszło w Dolnym Kongu do zamieszek, wywołanych buntem żołnierzy przeciw białym oficerom. Rozruchy, strajki, grabieże spowodowały panikę białej ludności, co z kolei pociągnęło za sobą emigrację większości urzędników do metropolii⁵⁰. Tak upragniona przez Kongijczyków niepodległość rodziła się w warunkach wewnętrznego rozbitcia, chaosu i waśni plemiennych, co znacznie utrudniało wykształcenie się spójnego organizmu państwowego⁵¹.

Grupy monopolistyczne, na czele z Moïsem Czombe, wykorzystując problemy rządu kongijskiego i przy poparciu władz belgijskich doprowadziły

⁴⁸ J. Łaptos, *Historia...*, op. cit., s. 251.

⁴⁹ Ibidem, s. 252.

⁵⁰ Ibidem, s. 250–251.

⁵¹ B. Tajgunow, op. cit., s. 57.

11 lipca 1960 r. do secesji najbogatszej prowincji Konga — Katangi. W wyniku nacisku ze strony ZSRR, wielu państw Azji i Afryki, Rada Bezpieczeństwa upoważniła wojska ONZ do zastosowania siły oraz wezwała oddziały belgijskie do wycofania się z tych obszarów. Akcja militarna ONZ zakończyła się w styczniu 1963 r. objęciem Katangi całkowitą kontrolą⁵². Królestwu Belgii pozostały jeszcze w posiadaniu terytoria Ruandy i Urundi, które jednak uzyskały niepodległość z dniem 1 lipca 1962 r. W ten sposób została zamknięta ostatnia karta historii kolonialnej Belgii⁵³. Paradoksalnie utrata kolonii wpłynęła także na zaostrzenie językowych animozji między Walonami i Flamanami, gdyż zniknęło poczucie wspólnej misji Belgów, jaką rzekomo pełnili w Kongu, nazywanym dziewiątą prowincją. Świadczyć o tym może wzrost napięcia między wspólnotami na początku lat 60.⁵⁴

Kiedy Kongo ogłosiło niepodległość, zagraniczne koncerny chciały doprowadzić do secesji Katangi, najbogatszej z kongijskich prowincji. Ponownie podjęły się tego zadania, bezskutecznie, końcem lat 70. Kongo atakowane było również przez swoich sąsiadów, którzy bezkarnie napadali na kopalnie, uprawy, lasy tropikalne, rabując i łupiąc wszystko, co się da. Ten kraj, olbrzymi niczym kontynent, nie miał też szczęścia do rządzących, którzy traktowali go jedynie jako szansę wzbogacenia się poprzez eksploatację surowców. Taką drogę obrali prezydenci Mobutu Sese Seko (1965–1997) i Laurent Kabila (1997–2001), wzorowali się na nich wysocy urzędnicy⁵⁵. Zdaniem korespondenta i znawcy problematyki Afryki Wojciecha Jagielskiego: „To kraj, który w wyniku niekończących się wojen domowych i rebelii, a także grabieżczych rządów dyktatorów, już dawno przestał mieć cokolwiek wspólnego z państwem”⁵⁶. Pierwsze od ponad 40 lat wybory prezydenckie i parlamentarne odbyły się końcem lipca 2006 — zostały zorganizowane przez ONZ i Unię Europejską, a ich celem było wprowadzenie porządku w kraju ogarniętym przez chaos i rozboje⁵⁷.

W 2005 roku w Belgii miała miejsce wystawa, za sprawą której kraj ten musiał stawić czoło niechlubnym sprawom z przeszłości. Przez pokolenia bel-

⁵² Ibidem, s. 58.

⁵³ J. Dhondt, op. cit., s. 126.

⁵⁴ A. Pankowicz, A. Podraza, *Encyklopedia historyczna świata*, t. 8, Kraków 2001, s. 92.

⁵⁵ Zob. W. Jagielski, *Wybory w Kongu w rozmiarze XXL*, *Gazeta Wyborcza* 2006, nr 174, s. 11.

⁵⁶ W. Jagielski, *Wybory w Kongu w rozmiarze XXL*, *Gazeta Wyborcza* 2006, nr 174, s. 11.

⁵⁷ Zob. W. Jagielski, *Kongo czeka na wybory*, *Gazeta Wyborcza* 2006, nr 176, s. 8.

gijskie dzieci były dumne ze swojego kraju, który przyniósł terenom Konga — edukację, służbę zdrowia i cywilizację. Ale wreszcie po 45 latach od uzyskania niepodległości przez byłą kolonię Centralnej Afryki, Belgowie zostali boleśnie skonfrontowani z odmienną od znanej im wizją kolonialnej przeszłości. Ekspozycja w Królewskim Muzeum Środkowej Afryki w Tervuren, zaledwie kilkanaście kilometrów na wschód od Brukseli, po raz pierwszy pokazała oficjalnie horror miejscowej ludności Konga w belgijskim systemie kolonialnym. Zaprezentowała również oczywiste wydawałoby się fakty, przedstawiające Kongijczyków, jako lud posiadający złożoną i wielowiekową cywilizację przed przybyciem Europejczyków⁵⁸. Co do sztuki Kongijczyków, to narodziła się ona z dwóch podstawowych ludzkich uczuć: miłości i strachu, a także z szacunku dla przodków, zmarłych i radości z obcowania z przyrodą, która z jednej strony żywi i daje schronienie, a z drugiej stanowi zagrożenie⁵⁹.

Stosunki Belgii z byłą kolonią choć poprawne, nie należą do najlepszych. W 2008 r. prezydent Demokratycznej Republiki Konga Joseph Kabila w wywiadzie dla „Le Soir” podkreślał, że Belgia nie jest panem, a Kongijczycy niewolnikami. Nie spodobały mu się wyrzuty ze strony ministra spraw zagranicznych Belgii Karla de Guchta, który w czasie spotkania w Kinszasie zwracał uwagę na korupcję, gwałty i łamanie praw człowieka w Kongu. Pewność siebie prezydenta tego afrykańskiego państwa wynikała z tego, że przyszłość jego kraju nie leży już w gestii Belgów, bowiem kontynent afrykański przeżywa ekspansję chińskich inwestorów⁶⁰.

Z kolei tuż przed obchodami 50-lecia niepodległości Konga, syn pierwszego premiera tej byłej belgijskiej kolonii Patrice’a Lumumby zapowiedział postawienie przed sądem żyjących jeszcze Belgów odpowiedzialnych za śmierć ojca w 1961 roku. To kolejna głęboka rana w stosunkach między Belgią a jej byłą największą i najbogatszą kolonią: Demokratyczną Republiką Konga, która w latach 1971–1997 nosiła nazwę Zair. Oficjalnie stosunki między tymi państwami mają przyjazny charakter — dowodzić miała tego m.in. obecność na uroczystościach rocznicowych 30 czerwca 2010 r. w Kinszasie króla Belgów Alberta II, królowej Paoli i premiera Yvesa Leterme’a. Jednak uzasadnione żale z lat 1885–1960, kiedy Kongo było bezgranicznie wyzyski-

⁵⁸ A. Browne, *Dark heart of Congo's former rulers returns to haunt them*, The Times 12.03.05, s. 43., I. Nowak, *Historia pewnej kolonii*, <http://www.rp.pl/arttykul/342657.html> [odczyt z dn. 15.05.20011].

⁵⁹ Zob. L. Kochnitzky, *Negro art in Belgian Congo*, New York 1958, s. 38.

⁶⁰ A. Słojewska, *Belgia toczy spór z dawną kolonią*, Rzeczpospolita 28.04.2008, nr 100, s. 16.

waną i terroryzowaną belgijską kolonią, a także potem, gdy rząd w Brukseli bezceremonialnie ingerował w sprawy nowo powstałego państwa⁶¹. Rodzina Lumumby przypomniała efekty dochodzenia belgijskiej parlamentarnej komisji śledczej, która w 2002 r. ogłosiła „moralną odpowiedzialność” Belgii za śmierć Patrice’a Lumumby, odrzuciła jednak tezę o zleceniu morderstwa przez Brukselę. Władze belgijskie złożyły wówczas Kongijczykom oficjalne przeprosiny, ale na tym się skończyło⁶².

Patrice Lumumba, młody prawnik, niebawem po objęciu funkcji premiera, został obalony i zamordowany przez Mobutu Sese Seko, dowódcę kongijskiej armii. W kraju zapanowała wojna, a po niej następne, jedna bardziej krwawa od drugiej. W 1965 r. Mobutu pod wpływem Amerykanów i Belgów obalił prezydenta Josepha Kasavubu i panował w Kongu do 1997 roku, doprowadzając do tyranii i powszechnej korupcji. Gdy rebelianci zdobyli stolicę podczas kolejnej wojny, Mobutu został obalony, a jego miejsce na prezydenckim fotelu zajął Laurent-Desire Kabila, przywódca partyzantów. W 2001 r. Kabila został zabity w zamachu stanu — nowym rządzącym został jego syn, Joseph. Jednak wojna cały czas wyniszczała kraj i jego ludność, panował głód, rozprzestrzeniały się choroby, roilo się od pogromów i rzezi. W 2003 roku ONZ-towscy dyplomaci przekonali walczących ze sobą Kongijczyków do zawieszenia broni i obiecali wolne wybory⁶³, które przeprowadzono dopiero w 2006 roku.

Do dziś kraj ten targany jest wewnętrznymi konfliktami, wojnami domowymi, nie cichną doniesienia o brutalnych zbrodniach i gwałtach. ♦

Civilizing Mission of the Belgians in Congo

When Leopold II ruled over Congo it became the place of unbelievable political terror, cruelty and untold crimes. The king was interested in this vast area only because of its huge natural sources. To get hold of them he forced natives to slave labour using only brutal methods, intimidation, terrorism and breaking human rights. His authoritarian regime was criticized, so the Belgian government decided in 1908

⁶¹ 50 lat niepodległego Konga — czy Belgia odpowie za śmierć Lumumby?, <http://www.salon24.pl/news/28607,50-lat-niepodleglego-konga-czy-belgia-odpowie-za-smierc-lumumby>.

⁶² T. Bielecki, *Winy Belgów*, http://wyborcza.pl/1,75477,8089691,Winy_Belgow.html [odczyt z dn. 24.05.2011].

⁶³ Zob. W. Jagielski, *Po pół wieku Kongo budzi się z koszmaru*, *Gazeta Wyborcza* 2006, nr 177, s. 10 i 11.